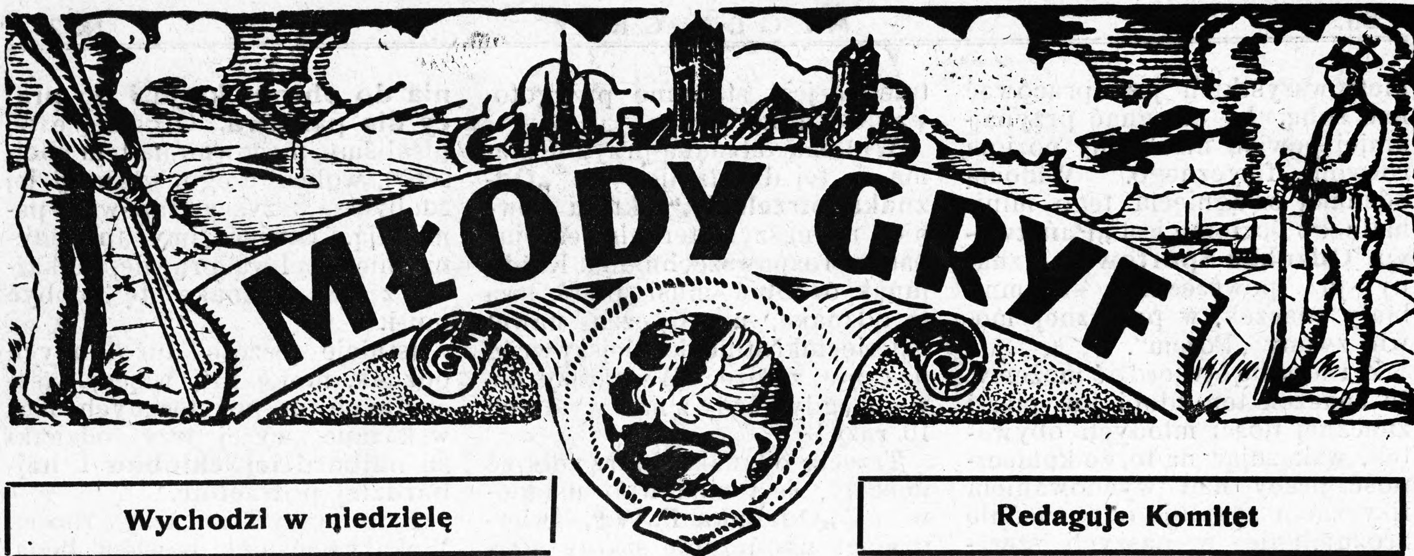


Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

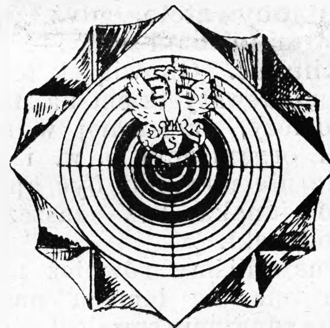
T Y G O D N I K
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 16 lipca 1933 r. Nr. 29.

T R E Ś Ć:



TRZY ODZNAKI



Mówią, że my, Polacy, lubimy błyskotki, że cierpimy na t. zw. „odznakomanję". Złośliwi chcą nam z tego powodu przypisać próżność, lekkomyślność i t. p.

To nasze zamiłowanie do odznak uważać możemy za dowód szczerości naszego usposobienia i charakteru; lubimy bowiem, aby otoczenie nasze już na pierwszy rzut oka coś niecoś o nas wiedziało. Bo każda odznaka — nie mówiąc już o orderach i odznaczeniach bojowych czy pokojowych — posiada jakieś znaczenie: wskazuje bądź przynależność do jakiegoś stowarzyszenia lub korporacji, bądź to osiągnięte stopnie naukowe, **najczęściej zaś oznacza zdobycze w dziedzinie wychowania fizycznego i sportów.**



Dlatego też, nie zważając na żadne złośliwe „komentarze", możemy nosić odznaki sportowe z dumą i zadowoleniem. Świadczą one bowiem o tem, że pracujemy nad podniesieniem swego stanu fizycznego dla dobra własnego i korzyści państwa. Patrzeć możemy z góry na „cherlaków", którzy tych zaszczytnych odznak zdobyć nie chcieli czy nie potrafili.

Dla nas — młodzieży, pracującej w szeregach przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego — niezbędne są trzy odznaki, które każdy z nas zdobyć musi. O nich właśnie poniżej mówić będziemy.

Niejednokrotnie wspominaliśmy, że głównem naszem zadaniem jest podniesienie stanu fizycznego młodego pokolenia. Jeżeli chcemy, by Polska była silna i zdrowa — **pracować musimy usilnie nad tem, by z szeregów naszych wypędzić cherlactwo, słabiznę, lenistwo i zamiłowanie do wygód.** Pisaliśmy niejednokrotnie, że nie wszyscy możemy ubiegać się o palmę pierwszeństwa w poszczególnych gałęziach tego czy innego rodzaju sportu; jednak obowiąz-

kiem wszystkich jest pracować nad sobą, by osiągnąć przynajmniej pewien niezbędny poziom rozwoju fizycznego. Widomą odznaką osiągnięcia tego minimalnego poziomu jest **„Państwowa Odznaka Sportowa“** — znany już powszechnie, skromny biały znaczek, w potocznej mowie zwany „Posem“.

Z radością stwierdzić możemy, że znaczek ten zdobi już piersi znacznej ilości młodych obywateli, wskazując na to, że konieczność pracy nad wychowaniem fizycznem znajduje odpowiednie zrozumienie w naszych szeregach. Co więcej — z dumą powiedzieć możemy, że zrozumienie to w naszej, najbardziej zagrożonej przez sąsiadów dzielnicy przoduje całej Polsce, gdyż — jak już zapewne wiecie — **Województwo Pomorskie pod względem ilości zdobytych „P. O. S.“ już drugi rok kolejno zajmuje pierwsze miejsce w państwie, otrzymując nagrodę Państwowego Urzędu W. F. i P. W.**

Ale tego jeszcze zamało. Nie powinna nam wystarczyć świadomość, że przodujemy w kraju; dążyć musimy do tego, **aby P. O. S. zdobyli wszyscy bez wyjątku obywatele,** gdyż założeniem tej odznaki jest — **powszechność.** Obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na nas — młodzieży, zrzeszonej w szeregach organizacyj p. w. i w. f., gdzie nie powinno być ani jednego junaka bez zaszczytnej tej odznaki.

Omawialiśmy również niejednokrotnie na łamach naszego pisma znaczenie strzelectwa. Zdajemy sobie sprawę, że w ewentualnej przyszłej wojnie możemy być liczebnie słabsi od wroga. By pomimo to wojnę wygrać — **musimy bardzo celnie strzelać;** ani jeden strzał nie powinien chybić, każdy pocisk musi razić wroga. A do tego również potrzebne jest staranne przygotowanie i długa praca.

Widomą odznaką przygotowania w tej dziedzinie jest **„Odznaka Strzelecka“,** która również na naszym terenie jest już bardzo rozpowszechniona. Każdy junak ozdobić musi pierś swą tą odznaką, a wówczas nawet dziesięciokrotnie liczniejszy wróg nas nie zmoże. Wystarczy bowiem, gdy każdy z nas wystrzeli 10 razy!

Trzecią odznaką, którą zdobyć musimy, jest niedawno ustanowiona **„Odznaka P. W.“,** stwierdzająca ukończenie szkoły starszych junaków (II stopnia p.w.) Wskazywać ona będzie, że dany młodzieniec **przeszedł elementarną szkołę przysposobienia do obrony kraju i do pracy dla państwa.** O odznace tej pisaliśmy niedawno na tem miejscu*), wobec czego warunki jej zdobycia wszyscy zapewne pamiętają. Stwierdzimy tu jedynie niewątpliwą prawdę, że każdy z nas odznakę tę zdobyć musi.

Istnieje jeszcze dużo innych odznak, mniej lub więcej zaszczytnych i pożytecznych, lecz wskazane wyżej trzy odznaki **są najbardziej chlubne i najbardziej potrzebne.**

I to wszystkie trzy razem. Wskazywać one bowiem będą, że noszący je obywatel jest wyrobiony fizycznie, umie dobrze strzelać i przeszedł niezbędny zakres wyszkolenia wojskowego. Sama odznaka sportowa czy strzelecka wystarczy na piersiach starszego obywatela, który już odbył służbę wojskową; na piersiach junaka dwie te odznaki wskazywać będą, że nie należał do organizacji p. w. lub też kursu przysposobienia wojskowego nie potrafił ukończyć. Nie wyobrażamy sobie natomiast Odznaki P. W. bez dwóch pierwszych; dowodziłoby to, że dany obywatel ukończył kurs przysposobienia wojskowego bez osiągnięcia minimalnego stopnia wyrobienia fizycznego. Jest to zresztą niemożliwe ze względu na przepisy, które nie przewidują osiągnięcia II stopnia p. w. bez zdobycia „P. O. S.“ i bez osiągnięcia wymaganej sprawności strzeleckiej.

Niechże więc na piersiach wszystkich junaków, zrzeszonych w organizacjach p. w., w jak najkrótszym czasie zabłysną te trzy odznaki — **jako dowód, że młode polskie pokolenie rozumie ciążący na niem obowiązek i pracuje nad jak najsumienniejszem jego wykonaniem.** *M. H.*

*) Patrz Nr. 22 „Młodego Gryfa“.

Zofja Sochaczewska.

Obozuje junak młody...

Noga w nogę — raźnym krokiem
Maszerujem wraz —
Cetniewskie zalśniły szlaki —
Obozowy czas!

Piosnka wiedzie — dźwięczy nuta,
Hej! ochota taka —
Zda się skrzydła u mych ramion
Pędzą lotem ptaka!

Z wichrem w pląsy i zawody —
W żyłach kipi krew!
Fraszka trudy — junak gotów
Na Ojczyzny zew!

Piosnka wiedzie: — Dowidzenia!
Nie tęsknij, dziewczyno —
Dni w obozach junakowi
Jako chwila miną.

Już otarła łzy dziewczyna:
Wiara maszeruje.
Nie masz to — jak w zwartych szykach
Junak obozuje!

Państwo, posiadające dużą flotę handlową i wojenną, czerpać z niej będzie zawsze pożytki i otuchę w obronie swych żywotnych interesów.

Ładuj plecak, wędruj w świat — ojców ziemi poznasz szmat!

II.

Przygotowanie wycieczki zależne jest od czasu jej trwania, charakteru oraz liczby uczestników. Wycieczki dłuższe są do siebie pod względem organizacyjnym bardziej podobne, niż dwudniowe czy jednodniowe (te ostatnie nie wymagają przygotowania noclegów). Przy organizowaniu wycieczek kierować się trzeba pewnemi zasadami ogólnemi, z których najważniejsze wymienimy.

Nie należy organizować wycieczek dla dorosłych wspólnie z dziećmi i młodocianymi. Wycieczki dorosłych są tylko dla dorosłych (powyżej lat 18). **Wycieczki młodzieży do lat 18 powinny być jednopłciowe, dla dorosłych — mieszane;** mają one więcej uroku towarzyskiego i uczą powściągliwego obycia w gromadzie.

Ilość uczestników nie powinna przekraczać 25 osób; same wycieczki nie powinny trwać dłużej ponad 10 dni.

Do zorganizowania wycieczki trzeba poszukać energicznego, ruchliwego kierownika i opracować plan wycieczki. Kierowników powinny cechować: umiejętność zjednywania sobie ludzi, spokój, pogoda, stanowczość, zdolność szybkiego orjentowania się i decyzji, ruchliwość i zapobiegliwość.

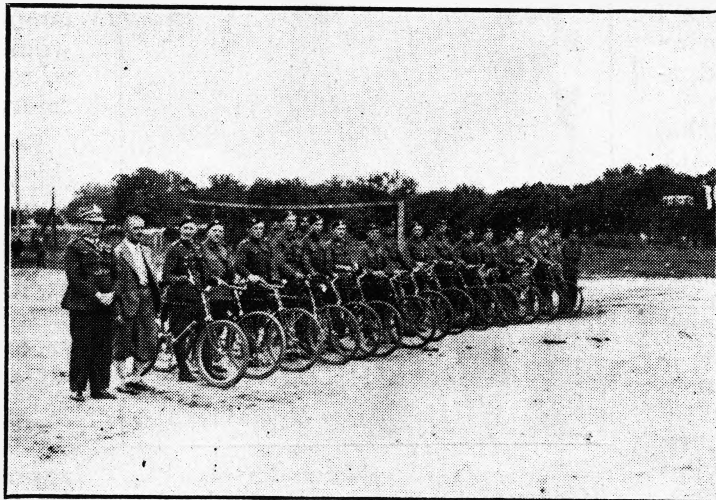
Pod „przygotowaniem wycieczki“ należy rozumieć:

a) ogłoszenie wycieczki i podanie warunków uczestnictwa, b) przygotowanie regulaminu dla uczestników wycieczki, c) wykreślenie marszruty, d) przygotowanie noclegów, zniżek kolejowych — biletów, zamówienie w pociągach (statkach) miejsc, e) zaopatrzenie kierownictwa i uczestników w mapy, przewodniki, f) zwołanie przedwycieczkowego zebrania, g) zebranie pieniędzy i założenie książeczki rachunkowej, h) powiadomienie uczestników, jaki ekwipunek mają zabrać.

Co zabrać na wycieczkę?

Oto zagadnienie nader ważne, które należy szczegółowo omówić. Ileż to „turystom“ zanadto napchany plecak czy walizka uprzykrza życie na wycieczce! Ileż kłopotu sprawia brak drobnego, a jednak potrzebnego przedmiotu, którego „zapomniało się“ wziąć na wycieczkę!

Ekwipunek zależny jest przedewszystkiem od czasu trwania wycieczki oraz od środka lokomocji, jakim się będziemy posługiwać (kolej, kajak, rower, pieszo).



Uczestnicy 3-tygodniowego wędrownego obozu kolarskiego Okr. Urz. W. F. i P. W. — przed startem. Trasa obozu — 1000 km.

Zaczniemy od ubrania. Ubranie sportowe: krótkie swobodne spodnie (pompy) do pończoch lub owijaczy, bluza swobodna i koszula sportowa. Gorsy, krawaty, kołnierzyki — zostawić w domu! Dla niewiast: szeroka krótka wełniana spódnica i swetereк. Najlepszy — wygodny kostjum wełniany (półwełniany) i odpowiednia bluzka. Lekkie, barwne, przewiewne sukienki dobre są na dancing i zabawę — a nie na wycieczkę, gdzie trzeba dbać przedewszystkiem o zdrowie i wygodę, a mniej — o powabny wygląd. Okrycie wierzchnie: peleryna, płaszcz lekki (nieprzemakalny); dla pań — płaszcz lniany.

Na głowę najpraktyczniejszy jest **beret,** względnie czapki rozmaitego fasonu; kapelusze zostawmy w domu.

Ubiór „wodniaków“ składać się musi **z 2 kompletów; roboczy — do pracy przy wiośle:** kostjum kąpielowy, a na dnie chłodniejsze — t. zw. **kaloryfery,** t. j. gimnastyczny ubiór treningowy i obszerna wiatrówka — szczególnie przydatna na wypadek deszczu. Jako **ubiór wyjściowy** zaleca się opisane wyżej ubranie sportowe.

Turyści-kolarze zaopatrzyć się winni **w miękkie sportowe czapki z dużym daszkiem i wełniane grubsze koszulki, nałożone** na cienkie, niciane. Ubiór ten wskazany jest i w dnie ciepłe ze względu na to, że kolarz najprędzej narażony jest na przeziębienie (ochładzanie ciała przez szybką jazdę i pęd powietrza). Spodnie w kolanach muszą być odpowiednio szerokie (pompy lub „kaloryfery“).

Bielizna nocna jest konieczna. Przy zabieraniu na wycieczkę bielizny dziennej kierować się należy zasadą: **jedna para na tydzień.** Zapas skarpet: **jedna para na dwa dni.** Kajakowcy zabierają na dnie chłodne **grube wełniane skarpety narciarskie,** które świetnie chronią nogi od zimna i komarów.

Powodem największych utrapień niezaradnych turystów jest **obuwie,** które musi być doskonale dobrane. Pamiętajcie, że **największą plagą wycieczki są kulejący maruderzy.** Bierzcie na wycieczkę obuwie **raczej luźne,** niż ciasne — lecz o grubych podeszwach. **Dla niewiast**—pantofle **z niskiemi obcasami** lub **sznurowane trzewiki.** Lekkie pantofelki (płócienne) nie są wskazane.

Plecak jest konieczny. Wszelkie walizki są balastem, krępującym swobodę. Niosąc swój „majątek“ w plecaku — mamy ręce wolne. W kilku woreczkach plecaka układamy czystą bieliznę, przybory toaletowe oraz wiktuały. Tłuszcze (masło) oraz marmelady pakować należy **w szczelne pudełka metalowe** (aluminjowe). Nie należy nigdy używać w tym celu papieru, torebek, pudełek tekturowych. Wszystko

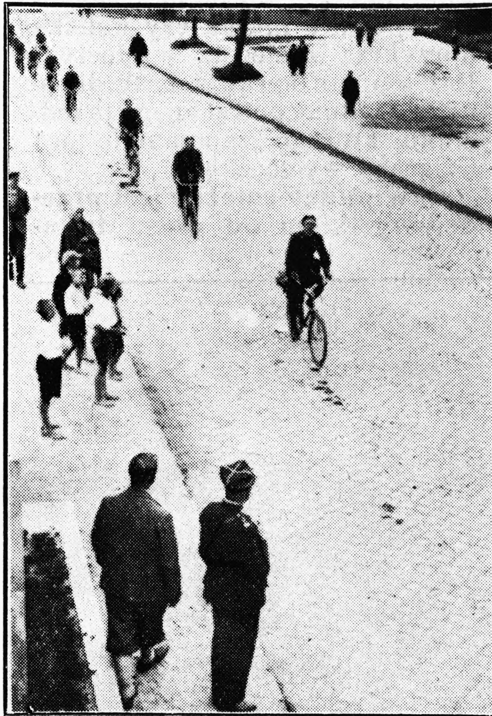
to się pogniecie, popęka — i w rezultacie powstanie w plecaku istny bałagan.

Poniżej podajemy spis przyborów toaletowych oraz kuchennych, aby przed wymarszem na wycieczkę — każdy mógł łatwo skontrolować, czy czego nie zapomniał:

Przybory toaletowe: mydło, (kajakowcy winni zabrać nietonące), ręcznik, chustki do nosa, szczotka do rąk, szczoteczka i pasta do zębów, lusterko (najlepiej metalowe), grzebień, szczotka do włosów, przybory do golenia, pasta i szczotka do butów, „sudorin" do zasypywania miejsc odparzonych.

Przybory kuchenne: łyżka, widelec, nóż, kubek (¼ l.), menażka, patelka, czajnik, bańka na mleko, manierka (¼—¾ l.), scyzoryk z otwieraczem puszek, zmywaki, ścierki, serwetka, torba płócienna na zakupy, kubełek płócienny, latarka elektryczna, zapałki — wreszcie maszynka spirytusowa.

Rozumie się, że przybory kuchenne potrzebne są tylko tym, którzy wyżywienie podczas wycieczki prowadzą „we własnym zakresie". Będą to przedewszystkiem wszyscy turyści wodni oraz kolarze, motocykliści i wszelcy campingowcy.



W chwilę po starcie. Prowadzi por. Woydatt.

Ponadto należy zabrać:

Przybory do szycia: igły, nici różnej barwy i grubości, nożyczki, łatki, guziki, zatrzaski, agrafki, zapasowe spinki, sznurowadła.

Drobiazgi osobiste: dokumenty osobiste, notatnik, pióro wieczne, ołówki, przewodnik, mapy, kompas (busola Bezarda), zegarek, ew. lornetka, przybory fotograficzne.

Rzeczy do spania: (o ile nie korzystacie z przygotowanych noclegów) materacyki, (sienniki), śpiwór, 1—2 koce wełniane (zszyte lub spinane w formę worka), 1—2 prześcieradła.

Sprzęt obozowy: namiot, (kije, kołki), siekierka, łopatka.

Otóż i wszystko!

Sądzimy, że praktyczne te uwagi przyniosą korzyść niedoświadczonym wycieczkowiczom, którzy powinni pamiętać o kardynalnej zasadzie:

„Mieć ze sobą jak najmniej do dźwigania — ale nie zapominać rzeczy koniecznych!"

K. Cz.

Pamiętaj, że zdobiąc pierś swą P. O. S., stajesz w szeregi obrońców Ojczyzny!!!

Ol.-Wu.

Wspomnienia z rewolucji bolszewickiej i tułaczki po Rosji.

(Ciąg dalszy).

Sklepy otwarte, ruch uliczny prawie normalny. Uspokojony tym widokiem — zagłębiam się coraz to dalej w labirynt ulic miasta. Od czasu do czasu słychać było strzały artyleryjskie, które przypominały, że miasto znajduje się w obrębie działań wojennych. W pewnym momencie, gdy podszedłem do jakiegoś małego rynku, na którem odbywało się targowisko — usłyszałem charakterystyczny gwizd, a potem — huk piekielny. Chociaż mnie nikt nie uczył, jak mam się zachować w takich wypadkach, w mgnieniu oka leżałem plackiem na ziemi. Po chwili, wiedziony ciekawością, podążyłem oglądać zbliska skutki wybuchu. Tłum ludzi otoczył zwartem kołem miejsce, gdzie padł pocisk, wyciągając rannych i udzielając im pierwszej pomocy. Parę wywalonych z bruku kamieni, małe wklęśnięcie ziemi, po bokach — porozbijane i porozrzucane stragany, kilka wijących się z bólu osób z oderwanemi członkami — oto widok, jaki narzucił się mym oczom. Wtedy też po raz pierwszy w życiu zobaczyłem zmiażdżonego, zniekształconego przez wybuch trupa ludzkiego. Ochota do dalszego zwiedzania miasta odpadła; czemprędzej „wyrwałem" z powrotem na dworzec, gdzie czułem się jakoś bezpieczniej.

Lecz „czucie" to okazało się błędne. Gdy dochodziłem do dworca, przykuł mię na miejscu widok, jaki ujrzałem. Tłum uciekał z dworca, którędy mógł, wlokąc mię ze sobą. Ochłonąwszy nieco, zaciekawiłem się, co mogło spowodować tę masową ucieczkę. Czekałem na jakiś wybuch, sądząc, że i tu artylerja nieprzyjacielska „operuje". Okazało się, że całkiem inny „czynnik" spowodował ową panikę.

Zorganizowana szajka złodziei, wykorzystując zdenerwowanie tłumu, zapragnęła obłowić się dobytkiem pasażerów, natłoczonych w poczekalniach dworca i oczekujących swych pociągów już od kilku dni. Okrzyk: „Hajdamaki idą" sprawił piorunujący skutek. Przerażony tłum, ogarnięty paniką, opuścił dworzec, pozostawiając ma-

Zofja Sochaczewska.

Pomorze w podaniach i legendach.

Brodnica.

Po co Rzymy, po co wieki?
Po co gdzieś na brzeg daleki
Iść bić pokłon cudzym bogom?
Wyleć ptakiem z twego gniazda
Miłać będzie taka jazda!

* * *

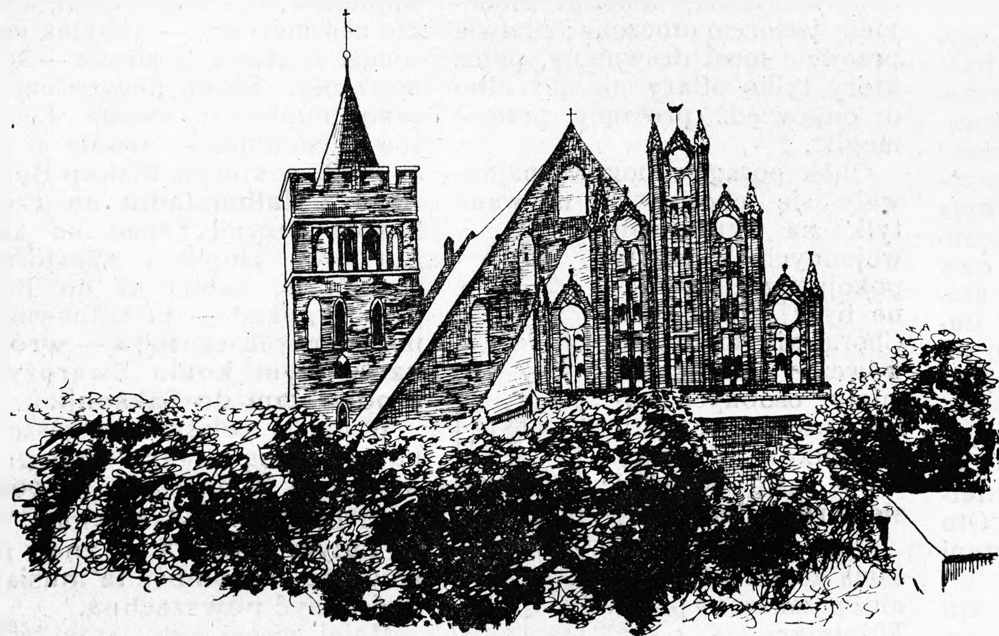
Po co — jak mówi poeta-żołnierz — wrażeń piękna szukać gdzieś daleko, gdy ma się ich tyle tuż w pobliżu?

Po co? Wszak u nas jest tak pięknie, że nawet wielki nakład trudów i niewygód, którym często okupić trzeba zdobyte wrażenia piękna — jest tylko dla prawdziwego miłośnika natury miłą przyprawą jego wędrówek po ziemi ojczystej.

Ziemia pomorska posiada bardzo wiele takich uroczych zakątków, a nić dawnych podań, jakiemi je osnuwa, nadaje im tchnienie jakiejś tajemniczości i subtelnej ludowej poezji.

W rzędzie pięknych miast i miasteczek Pomorza Brodnica zajmuje niewątpliwie zaszczytne miejsce.

Za miastem wznosi się piękny kościół poreformacki.



Fara w Brodnicy.

Oto co mówi o tym kościele jedno z dawnych podań.

W roku 1751 ówczesny starosta brodnicki, Józef Pląskowski, rozpoczął jego budowę, a w dziesięć lat później oddał gotową świątynię do użytku publicznego.

Jak głosi podanie, ufundował kościół ten, by zmyć z sumienia ciężki grzech niesłusznego posądzenia. Oto żonie jego — Rozalji z Czapskich zginęły bez śladu cenne koronki. Podejrzenie padło na jedną z panien służących. Chociaż śledztwo nie wykazało obciążających dowodów — stracono biedną dziewczynę, czy też sama ze zmartwienia umarła.

W krótkim czasie dobić musiano chorą krowę i gdy ją rozpłatano — znaleziono w żołądku zaginione koronki pani starościny.

Starosta tak sobie wziął tę smutną sprawę do serca, że na przebłaganie Boga i zbawienie duszy wystawił ów klasztor.

Kościół ten symetryczną swą budową i prostotą linij architektonicznych nadzwyczaj miłe czyni wrażenie.

Klasztor zniesiony został w r. 1830.

---

natki na łup złodziejі, którzy najspokojniej w Świecie zabrali się do „likwidacji" bagażu. O wyłapaniu tak pomysłowych złodziejaszków nie było mowy, bo gdzieżby tam o nich myślano w tak gorącej chwili. Zresztą nie było komu nimi się zająć.

Pierwszą noc spędziłem na dworcu, opierając strudzoną głowę o cielsko jakiegoś przygodnego towarzysza niedoli.

Drugiego dnia byłem świadkiem olbrzymiej katastrofy kolejowej na dworcu. W samo południe pociąg, przepełniony podróżnymi, a prowadzony przez pijanych żołnierzy, wjechał „całą parą" na stację telegraficzną, stojącą wpoprzek toru kolejowego. Pijani „maszyniści" nie umieli poprostu pociągu zatrzymać. Skutki były okropne. Zginęło kilka telegrafistek i mnóstwo podróżnych. Winowajcy ponieśli karę na miejscu, przenosząc się na łono Abrahama. Jęki i krzyki rozdzierały powietrze przez kilka godzin, zanim nie pozbierano nieszczęśliwych do szpitali.

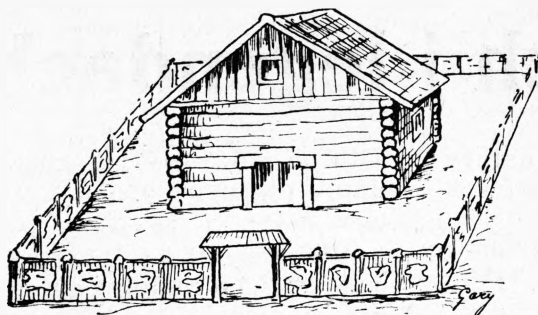
Tegoż samego dnia pod wieczór przeszedłem maleńki chrzest ogniowy. Walka przeniosła się w okolice dworca, zdawało mi się jednak, że niebezpieczeństwo bezpośrednio nam nie grozi. Okazało się, że byłem w błędzie.

Spacerując po peronie, zaskoczony zostałem dziwnemi odgłosami strzałów — tuż obok. Myślałem początkowo, że to echo tak się odzywa. Zauważyłem jednak, że podróżni szybko opuszczają peron i kryją się w poczekalniach. Wiedziony intuicją — podążyłem również do poczekalni, lecz po drodze ujrzałem coś, co mię zelektryzowało i zmusiło do wydatnego przyspieszenia kroku. Zobaczyłem, jak jakiś chłopiec, idący w pewnej przedemną odległości, rozrzucił nagle ręce i padł na ziemię. Widząc, że nie przelewki, „wyrwałem" do poczekalni, gdzie tłum podróżnych leżał na ziemi, kryjąc się pod ścianami. Brzęk rozbijanych kulami szyb przypominał o grożącem niebezpieczeństwie.

Po półgodzinnem leżeniu odgłosy strzałów ucichły; widocznie teren walk przeniósł się gdzie indziej.

Drugą noc spędziłem również w poczekalni na podłodze, podkładając pod głowę zamiast poduszki własny kułak.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Rekonstrukcja świątyni w Arkonie na Rugji. (Według L. Niderlego.)

Dr. Tadeusz Waga.

Dwie sławne świątynie pogańskie na Pomorzu.

W przeciwieństwie do innych terytorjów Słowiańszczyzny — było Pomorze terenem bodaj najdłużej zachowującym religję pogańską, która doszła tu do rozkwitu.

Złożyło się na to dużo przyczyn. Najważniejszą z nich było oddalenie Pomorza od ówczesnych centrów chrześcijaństwa: Italji i Bizancjum oraz stosunki handlowe ze Skandynawją, gdzie religja pogańska wysoko była rozwinięta. O rozkwicie pogaństwa na Pomorzu świadczy **ogromna ilość świątyń,** z których dwie cieszyły się tak dużym rozgłosem, że nie było im równych w żadnym innym kraju Słowiańszczyzny.

O pierwszej z nich najdawniejszą wiadomość z początku XI w. przekazał nam kronikarz **Thietmar** — biskup merseburski. Oto jak opisuje on wygląd świątyni w Redgoszczy:

„Jest miasto pewne w kraju Riedirów — **Riedagost** zwane, w kształcie trójkąta zbudowane, mające trzy bramy, które ze wszystkich stron las przez mieszkańców nietykany, wielki i czcią otaczany—obejmuje. Dwie bramy dla wszystkich, chcących wejść, stoją otworem; trzecia natomiast — zwrócona na wschód, najmniejsza, ukazuje drogę do morza pobliskiego. W temże mieście znajduje się tylko **świątynia, z drzewa pięknie zbudowana,** za podwaliny rogi różnych zwierząt mająca. Jej ściany nazewnątrz ozdabiają podobizny bogów i bogiń — cudownie, jak się patrzącym wydaje, rzeźbione; wewnątrz natomiast stoją bogowie, ręką uczynieni, z **wyrżniętemi nazwami każdego u spodu,** w szyszaki i pancerze groźnie przyodziani. Pierwszy **Swarożyc** się zowie i przed innymi od wszystkich plemion poważany i czczony bywa".

W 50 lat później podaje nam drugi opis Redgoszczy, nieco już zmieniony, **Adam z Bremeny** w „Dziejach biskupów hamburskich i okolic słowiańskich".

„Pomiędzy Słowianami najpotężniejszymi są **Rethharii,** w środku siedzący; miasto ich jest powszechnie znaną siedzibą bałwochwalstwa. W niem znajduje się świątynia bogom zbudowana — z których pierwszym jest **Redigast** (Swarożyc). Posąg jego jest **złotem ozdobiony,** łoże zaś — purpurą. Miasto samo ma dziewięć bram, zewsząd głębokiem jeziorem otoczone; ułatwia przejście most drewniany, przez który tylko ofiary niosący albo o odpowiedź proszący przejść mogli".

Obok posągów bogów znajdowały się chorągwie, używane tylko na wyprawach wojennych. W czasie pokoju przechowywane były w świątyni. Chorągwie te, zwane wówczas **stanicami,** miały osobnych sobie poświęconych strażników, ktorzy prócz tego **trudnili się wróżeniem.**

Opis sposobu wróżenia został nam również przekazany przez **Thietmara**: „Ci t. zw. strażnicy stanic, szepcąc tajemniczo, ziemię odkopują i z bojaźnią rzucają na nią losy, starając się wyśledzić pewność w sprawach wątpliwych. Skończywszy to, darniną zieloną losy przykrywają, następnie konia, który za największy między innemi uchodzi i jako poświęcony przez nich jest czczony, przez zatknięte w ziemię dwa nachylone do siebie oszczepy z pokornem błaganiem prowadzą, a załatwiwszy się z losami, z których poprzednio przyszłość czytali, przez niego od nowa boskie wyroki badają. A gdy w obu razach ten sam znak się ukaże — czynami go wykonują; gdy zaś przepowiednie się nie zgadzają — smutni przedsięwzięcia zaniechają".



Posąg Swantowita w świątyni Arkońskiej.

Wpływy świątyni redgoskiej wśród Słowiańszczyzny zachodniej, zwłaszcza wśród **Lutyków** — były ogromne. **Wszystkie uchwały wieców musiały być potwierdzone przez Swarożyca, t. j. przez wróżbę.** Oporny uchwale, potwierdzonej przez kapłanów, był bity kijami, w razie zaś ucieczki — dobytek jego ulegał spaleniu, a ziemia — spustoszeniu. Sława Redgoszczy — jako duchowej stolicy Lechitów zachodnich — trwała aż do **r. 1068,** w którym **biskup Burkhard z Halberstadtu na czele Sasów** uczynił napad na kraj Lutyków, złupił i spustoszył straszliwie, dotarł aż do Redgoszczy, skąd — po zrabowaniu niezmiernych skarbów — **wrócił na świętym koniu Swarożyca z powrotem do Saksonji.**

W opisie świątyni Redgoszczy na specjalną uwagę zasługuje wzmianka o napisach na posągach bogów. Świadczyłoby to, że **Lutycy już w X w. znali pismo i że znajomość ta musiała być dosyć powszechna.**

Mniej więcej w sto lat po świątyni redgoskiej nabrała bodajże jeszcze większego rozgłosu **świątynia na wyspie Roi (Rugji) w Arkonie** na półwyspie Witowym — poświęcona **Swantowitowi** (Światowidowi).

Wyspa Roia (Rugja) składa się z 24 półwyspów, z których właściwie Roią nazywa się największy; inne mają osobne nazwy. Na najdalej na północ wysuniętym półwyspie, noszącym odwieczną nazwę **Witowa,** była położona Arkona, zwana w starych dokumentach również Arkon — prastary gród, potężnie obwarowany. Podobnie jak w Redgoszczy — i w Arkonie znajdowała się **tylko sama świątynia.** Dość dokładny jej opis zawdzięczamy duńskiemu kapłanowi **Sasowi Gramatykowi,** który, biorąc udział w napadzie Duńczyków na Roię **w roku**

1168 — dokładnie zapoznał się z kultem Swantowita oraz jego świątynią.

Według jego opisu — „w środku miasta była równina, na której świątynia drewniana o podziwu godnej budowie stała, nietylko wspaniałością nabożeństw, lecz i boskością posągu w niej umieszczonego cześć wzbudzająca. Zewnętrzny jej wygląd dokładną płaskorzeźbą się odznaczał, przedstawiając sztuką prostej malatury najrozmaitszych rzeczy postacie. Jedno było tylko wejście. **Samą świątynię podwójny rząd ogrodzenia otaczał;** zewnętrzne, ze ścian złożone, dach czerwony pokrywał, wewnętrzne, czterema słupami podparte, zamiast ścian zawieszonemi czerwonemi tkaninami świeciło i z zewnętrznemi ścianami tylko kilkoma poprzecznemi belkami połączone było.

W świątyni stał posąg ogromny, wielkością postać ciała ludzkiego przewyższający, **czterema głowami i tyluż szyjami podziw wzbudzający,** z których dwie w stronę piersi, dwie w stronę pleców patrzeć się zdawały. Wzrok umieszczonego z przodu, czy też z tyłu oblicza w prawo i w lewo zwracać się zdawał. Brody były ściśnięte, włosy podstrzyżone, w czem widziało się zamiar artysty, aby przedstawić sposób, w jaki Rojanie głowy swe pielęgnowali. W prawej dłoni trzymał róg z różnego rodzaju kruszcu wykonany, który kapłan na ofiarach się znający **co rok miodem napełniał,** aby ze samego stanu napoju mógł wnioskować o obfitości przyszłego roku. Lewa ręka, pod bok ujęta — łuk tworzyła. Szata rzeźbiona aż do goleni sięgała, które z różnego drzewa zrobione, tak niewidocznie z kolanami połączone były, że miejsce ich spojenia tylko przy bacznej uwadze spostrzec było można. Nogi ziemi dotykały, a stopy w ziemi ukryte były. Obok widziało się **uzdę i siodło boga** i kilka innych oznak boskości, których podziw powiększał **miecz dużej wielkości,** a pochwę i rękojeść, prócz przepięknej roboty rzeźbiarskiej, zewnętrzny wygląd srebra polecał.

Uroczysty obrządek na jego cześć w ten sposób się odbywał. Raz do roku — po zbiorze plonów — zbierał się tłum nieprzeliczony przed świątynią boga, a odprawiwszy ofiary ze zwierząt — **uroczystą ucztę w imię religji odbywał.** Kapłan świątyni, wbrew powszechnemu ojczystemu zwyczajowi długością spadających włosów się odznaczający, dzień przed mającym się odbyć nabożeństwem wewnętrzną świątynię, do której on sam miał tylko prawo wstępować, miotłą się posługując — najstaranniej wyczyszczał, **strzegąc się, aby oddechu wewnątrz świątyni nie wypuścić.** Ilekroć miał oddech wciągnąć lub wypuścić, tylekroć do drzwi biegał, widocznie aby obecność boga nie została przez zetknięcie się z oddechem śmiertelnym skalana.

Następnego dnia, gdy lud przed drzwiami się rozłożył, wyjąwszy bogu róg z ręki, ciekawie badał, czy coś z miary wlanego napoju nie ubyło, **coby było oznaką nieurodzaju w następnym roku.** Wylawszy potem miód stary, nalał świeżego do rogu, uroczystemi słowy **prosił dla ojczyzny o dobra doczesne, dla obywateli — o pomnożenie dostatku i zwycięstw.** Następnie w imię boga z ludem obecnym się naradzał i upominał go, aby cześć bogu nadal pilnem składaniem ofiar oddawał; obiecywał — jako najpewniejszą nagrodę za tę cześć — **zwycięstwa na lądzie i morzu.** Resztę dnia na zbytkowne biesiadowanie zużyli".

Do skarbu świątyni obowiązani byli wszyscy **składać corocznie pieniążek oraz trzecią część zdobyczy wojennych.** Na usługi boga było przeznaczonych stale **300 jeźdźców,** będących zarazem strażą przyboczną arcykapłana.

Kult, jakim się cieszył Swantowit arkoński, najlepiej uwidacznia się w tem, że **„datkami całej Słowiańszczyzny był czczony, a także sąsiedni królowie nie bez obrazy religji darami go obsypywali, dla zjednania sobie boga" — a może arcykapłana, który właściwie sprawował rządy w kraju.**

„Król bowiem — pisze ten sam autor — u nich (Rojan) w stosunku do kapłana **niewielkiej zażywa powagi;** król i naród zależni są od wskazówek kapłana".

Że ta wyższość władzy kapłańskiej ciążyć musiała władzy świeckiej — łatwo sobie uzmysłowić. Nic więc dziwnego, że kiedy w r. 1168 oblegli Duńczycy Arkonę, **książę rugijski nie pospieszył z pomocą, jakkolwiek siedział wolny w głębi wyspy.**

Oblężenie Arkony zakończone zostało poddaniem się naskutek pożaru, którego z powodu braku wody nie mogli oblężeni ugasić. Zdobywcy, zabrawszy wszystkie skarby nagromadzone przy świątyni — **zburzyli ją, posąg zaś boga, porąbany przez żołnierzy, został zużyty na gotowanie potraw.**

Taki był koniec przesławnej Arkony, która była nietylko duchową stolicą Słowiańszczyzny zachodniej — ale także **najsilniejszą twierdzą morską, jaką kiedykolwiek Słowianie nad Bałtykiem posiadali.**

„Terol".

Kącik rolniczy.

W pierwszej połowie lipca

Krótki okres czasu dzieli nas od żniw i teraz już powinniśmy pomyśleć **o uzupełnieniu braków w inwentarzu martwym,** poczynieniu odpowiednich reperacyj i t. d., aby w chwili, kiedy narzędzie będzie nam potrzebne — nie spotkał nas zawód.

W tym roku specjalnie dużo pracy powinniśmy poświęcić **walce z chwastami,** które odrastają szybko dzięki dużej wilgotności gleby i częstym opadom.

Początek lipca — to okres ostatniego redlenia, dłutowania okopowych i usuwania resztki chwastów. Czyszczenie okopowych da nam jeszcze jedną korzyść: przyczyni się nietylko do zwiększenia zbiorów rośliny, lecz również **podniesie kulturę ziemi, dając gwarancję większej wydajności w latach następnych.** To też sprawie tej warto więcej czasu poświęcić.

W ogrodach owocowych **zasilamy drzewa gnojówką,** a owoc wyrośnie lepiej i silniej trzymać się będzie, tak że go wiatr nie łatwo strąci. Gałęzie zbytnio obciążone — podpierać podpórkami, a odpadki — zbierać i spasać lub suszyć.

Czas również pomyśleć **o zakupie nawozów sztucznych do siewów jesiennych,** bo cena teraz tańsza, a potem inne kłopoty nam przybędą.

ZEW MORZA



„Z Warszawy do Gdyni!" Pod tem hasłem wyrusza załoga maleńkiego kajaka na zdobycie morza.

Kiedy przed 13 laty oparliśmy swe stopy o Bałtyk, sprawy morza były dla narodu czemś tak dalekiem, jak Ameryka lub Australja — czemś — o czem mówiło się, jak o żelaznym wilku.

I jeno nieliczne jednostki wiedziały, czem jest morze dla kraju, dla jego rozwoju, dla jego potęgi, czem jest wreszcie dla niepodległości.

Tak było o przedwiośniu naszego państwowego bytu, ale tak nie jest już dzisiaj. Dzisiaj ludzi morza liczymy już w Polsce na dziesiątki tysięcy, a niedługo zew morza dotrze do najbardziej obojętnych serc.

Czy można tak twierdzić? Czy nie zadużo wiary? Nie! Kto uważnie śledzi krzewienie się myśli morskiej wśród szczurów lądowych, jakiemi do niedawna byliśmy wszyscy, ten może śmiało twierdzić, że rośniemy w siły z dnia na dzień, omal z godziny na godzinę — my, wodniacy. Rośniemy żywiołowo, jak lawina górska, porywamy za sobą coraz liczniejsze zastępy; i tak jak lawiny nikt nie jest w stanie powstrzymać, nikt też nie zdoła już dzisiaj zahamować pędu ku morzu! Tem więcej, że ruch ten wyszedł już z grona nielicznych entuzjastów, co to sercem i słowem brali w posiadanie morze, a przeniknął w najmłodsze twórcze szeregi, co to znów przystępują do rzeczy nie z sentymentalną tęsknotą, aby od czasu do czasu lezkę uronić, zasłuchawszy się w rozgwar fali, jeno z młodzieńczą werwą idą w zapasy z żywiołem zdradliwym, podstępnym, a tak mocarnym — jakim jest woda, jakim jest morze.

I zwyciężają!

Że nie rzucam słowami na wiatr, jeno opieram się na faktach stwierdzonych, przytoczę tutaj kilka obrazków z Ośrodka sportów wodnych w Toruniu.

Ośrodek ten istnieje zaledwie kilka tygodni, a jak pisaliśmy w poprzednim numerze, dopiero w dniu „Święta Morza" odbyło się jego poświęcenie.

Otóż przez Ośrodek ten w czasię od 21 czerwca do 8 lipca przewinęło się 39 wycieczek w składzie 66 kajaków, łodzi żaglowych i wiosłowych, 148 osób. Kobiety i mężczyźni, dziewczęta i chłopcy. Grupami, po kilka kajaków i pojedyńczo. Wycieczki klubów, zrzeszeń i „dzicy", co to tylko w pojedynkę chadzają. Jedni płyną już po kilka dni, inni kilka tygodni. W zakamarkach własnemi rękoma wystruganego kajaka znajdziesz, bracie, wszystko. I kociołek na strawę, którą się gdzieś w wiklinach o świcie lub o zmierzchu uwarzy; i jakieści płótno, aby przed deszczem namiot wybudować, a w czas pogody, rozwiesiwszy na patyku — „żagiel" wyobrażać mogło; i koc — przed chłodem nocy chroniący, jeśli cię ona zaskoczy na szerokiej wstędze Wisły — zdala od siedzib ludzkich. Dziw bierze, jak się to wszystko w tej łupinie pomieści!?

A wszyscy opaleni na czarno, a wszyscy utrudzeni co niemiara, a jednak wszyscy pełni ochoty, werwy i zdrowi jak rydze. A wszyscy ciągną na północ — do Gdyni! Jak ptaki na wyraju! Tu w Toruniu zatrzymują się tylko dla złapania oddechu i aby przy sposobności zobaczyć 700-letni Toruń, a rano znów dalej.

I płyną bezustannie i zewsząd! Gdzie jeno na obszernych ziemiach Polski zdarzy się kawałek wody albo strumyk, co ledwie kaczka dziób sobie zamoczyć potrafi, a już ci stamtąd wyrusza „wyprawa" na podbój morza!

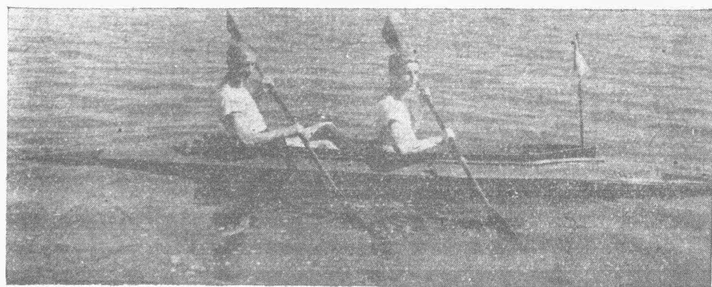
Z Brześcia nad Bugiem ciągnie od 2 tygodni 10 kajaków — 20 chłopców — harcerze — strzelcy — uczniowie. (Dziś już rozkoszują się morzem). Bugiem, Narwią i Wisłą, w pogodę i w deszcz, na słońcu i w chłodzie płyną niestrudzenie.

Co tam niewygody, jeśli człowiek młody!

Z Zakopanego — od samych Tatr płyną dwaj samotnicy jednym kajakiem.

Z Pińska! Słyszycie, z Pińska dalekiego, zagubionego w topielach i moczarach, a puszczach okrutnych, znów we dwójkę harcerze-wodniacy śmigają pod żaglem, aby raz zobaczyć prawdziwe morze, czyste a słone. Mają oni dość swojej wody i znają ją na wylot. Ale to woda czarna, leniwa, prawie nieruchoma, póki jej wiatr nie rozkołysze. Trzeba przecież raz inną wodę! zobaczyć!

Z Katowic, Kielc, Płocka, Tomaszowa, Brodnicy, Sanoka, Wieliczki, Krakowa, Żyrardowa, Lublina, Włocławka, Przemyśla, Warszawy, Sandomierza, Puław, Puszczy nad Bugiem, Pułtuska — i Bóg tylko jeden spamiętać może nazwy, o których się dotychczas nie słyszało!



Strzelcy włocławscy spieszą też na zew morza.

Piękno morza nie objawia się tylko w obrazie natury, lecz w godności pracy żeglarskiej i walce o dobrobyt społeczeństw.

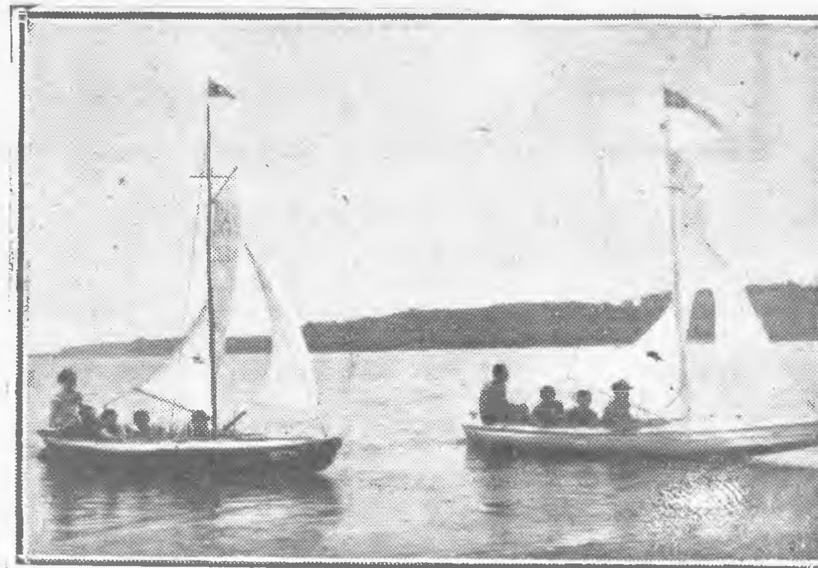
Harcerze i harcerki, strzelcy i strzelczynie, członkowie klubów sportowych, akademicy, skarbowcy, wioślarze i turyści, pocztowcy i kolejarze, uczniowie szkół średnich i zawodowych, urzędnicy i robotnicy i, czekajcie... i dyplomaci! Tak i dyplomaci; zamiast wygodnym sleepingiem, kajaczkiem sobie z Krakowa do Gdyni, a dalej okrętem do Danji, pod swoją flagą narodową para Duńczyków przepłynęła.

To co się dzisiaj dzieje na naszych wodach, to już nie jakieś tam słomiane ognie, nie drobne wyczyny pojedyńczych klubów — to już ruch powszechny.

I patrzcie — jeszcze przed 3 laty musiałeś przy świeczce, jak igły w snopku żyta, szukać po wodzie jakiej łodzi czy łódki — dzisiaj już na baljach pływają — i to pod żaglem!

Zdobywamy wodę, ujarzmiamy ją! W jeziorach i rzekach. A rzeki przecież płyną do morza! A my z ich nurtem. Ożyły polskie wody. Na zapomnianych kanałach, pobudowanych ongiś przez polskich królów, znów zabłysły w słońcu białe żagle i śmigają barwne wiosła.

Kto żyw wylega na wodę, pojedyńczo lub samowtór, a nierzadko w gromadzie.



Lotne żaglówki ozdobiły białemi plamami wody Wisły...

Pod banderą własnego klubu, albo za głosem Polskiego Radja, albo pod godłami Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Jesteśmy w tej chwili u progu właściwego sezonu wodnego. Przed nami jeszcze wielkie spływy kajakowe — jak „Z wody na wodę" Polskiego Radja i wielki spływ „Wisłą do morza" w ramach programu Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Setki kajakowców już zgłosiło swój udział, a wielu jeszcze się zgłosi.

W dniu 4 sierpnia Wisła pod Toruniem pokryje się ruchliwym pstrym płaszczem.

Stąd od granic pomorskich wyruszy wielka wyprawa krzyżowa na Bałtyk — na polskie morze! Wszelaki sprzęt wodny tu spotkasz. Smukłe a strojne jolki, raźne łodzie wioślarskie, ruchliwe kajaki, ciężkie a pracowite krypy rybackie... Popłyną zgodnie omuskać burtę słoną wodą morską — w zgodny takt pieśni, w jednolity rytm młodych serc.

Czy oprzeć im się zdoła burzliwy Bałtyk? Czy pokusi się wróg stanąć na drodze? Nie! — muszą dojść! Bo **zew morza** jest w nich silniejszy, niż nędzne zakusy wroga, mocniejszy niż własna niemoc i lenistwo. Przełamaliśmy samych siebie — a to największe zwycięstwo.

Przezwyciężyliśmy lęk wody, przyswoiliśmy sobie nieznany nam dotąd żywioł. Stąd już tylko krok jeden do umocnienia się na zdobytem stanowisku, do ugruntowania pozycji wypadowej w świat, stojący otworem dla śmiałków i darzący ich swemi bogactwami.

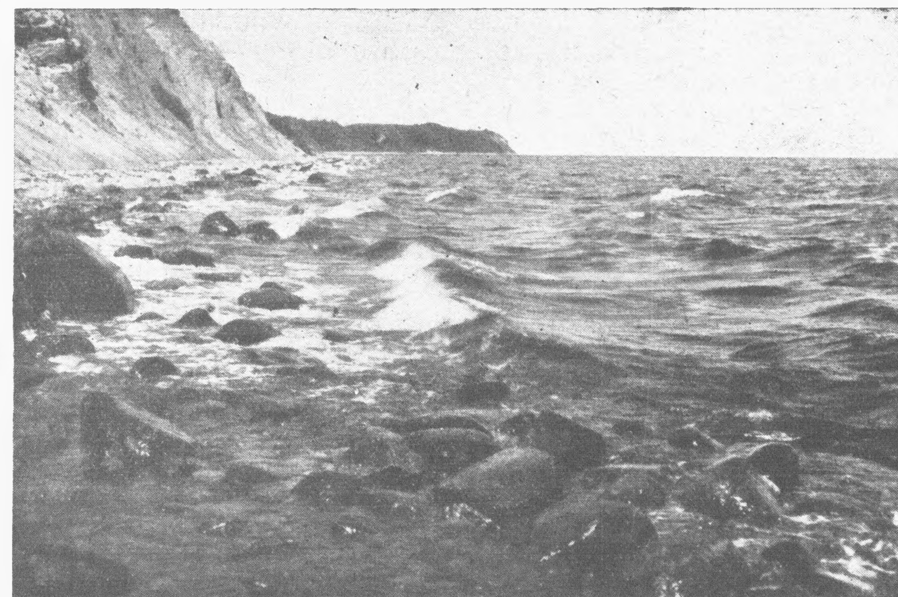
Jeszcze jeden krok!

A że krok ten wypadnie uczynić tym samym młodym śmiałkom, co żywioł poddali swej woli — przeto wątpić nie należy, że go wykonają z taką samą mocą i rozmachem, z jakim zaludnili pustacie wód lądowych.

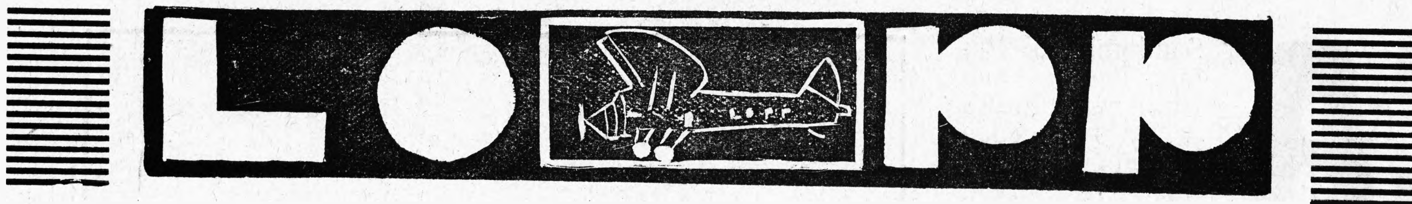
Tym dalszym etapem pracy wodniaków jest **sprawa rozwoju marynarki handlowej i wojennej**.

Nie leży bowiem w naturze człowieka ograniczanie swych dążeń. Posiadłszy jedną dziedzinę, zaraz sięga po dalsze i dalsze. Z rzek więc i jezior już jutro przeniesiemy się na morza i oceany. Aby zaś tam na bezpańskich obszarach czuć się dobrze, trzeba mieć pewność, że za nami stoi **zwarta siła wojenna, która w każdem miejscu i o każdym czasie potrafi wzbudzić szacunek dla biało-czerwonej bandery.**

M.



Wybrzeże gdyńskie pod Kamienną Górą.



Wieś w przyszłej wojnie gazowej.

(Dokończenie)

Produkty rolne spadły dziś w cenie tak silnie, że wieś podupada z dnia na dzień i nie może złożyć żadnych wydatków na cele obrony przeciwgazowej. Społeczeństwo musi o tem pamiętać, że jeśli wieś pozostanie nadal niezabezpieczona — **produkty rolne w czasie wojny kupować się będzie na wagę złota.**

Pierwszą i najważniejszą obroną dla wsi jest własne **silne lotnictwo,** które nie dopuści samolotów nieprzyjacielskich wgłąb kraju. Zaopatrzenie ludności wieśniaczej w maski prz ciwgazowe musi być równie dostateczne, jak ludności miejskiej. Stodoły i spichrze powinny być murowane i kryte blachą. Chaty wiejskie winny być również murowane i kryte blachą, łupkiem, prasowaną słomą i t. d.

O uszczelnianiu chat chłopskich przy dzisiejszym ich stanie niema mowy. Zboże nie powinno być magazynowane w snopach, lecz **jak najprędzej młócone i chowane w spichrzach.** Kartofle chować należy w kopcach o twardem sklepieniu z gliny lub cementu. Słomę i siano — magazynować zdala od domów mieszkalnych. Pobudować szczelne obory i stajnie dla bydła.

Urządzać jak najwcześniej wśród wieśniaków kursy, uświadamiające ich o sprawach obrony przciwgazowej. Najlepiej byłoby w czasie wakacyjnym przeszkolić wszystkich nauczycieli wiejskich oraz księży i stworzyć z nich ogromną kadrę instruktorów wiejskich. Pouczyć trzeba ludzi, że **produkty zatrute należy palić,** gdyż nie nadają się do spożycia. Pouczyć trzeba wieś o zasadach prymitywnego ratownictwa i **zaopatrzyć każdą wieś w zespół ratowniczy,** obsługiwany przez nauczyciela, księdza lub urzędnika gminnego, oraz w jeden przynajmniej aparat telefoniczny dla służby obserwacyjno-meldunkowej i dla celów alarmu.

Nie wolno zaniedbać niczego, co może przyczynić się do obrony przeciwgazowej olbrzymich mas ludności wieśniaczej, która w przeciwnym wypadku może płacić w przyszłości ciężki haracz ze swego zdrowia, życia i mienia.

Jest to zadanie bardzo ciężkie, może nawet ponad siły; **ale raz trzeba zacząć, a dzieło zaczęte powoli zbliży się do zupełnej realizacji.** Ochrona produktów rolnych i pracowników — to rzecz niezmiernej wagi. Kwestja robienia zapasów dla miast jest sprawą niemniej ważną.

L. O. P. P. myśli o wszystkiem i pracuje nad temi zagadnieniami, jednak potrzebuje w tym celu **poparcia całego społeczeństwa,** które musi stanąć do apelu. Inaczej przyszłość może być bardzo ciężka i niepewna.

Nie wolno nam wierzyć zapewnieniom różnych autorów, że ewentualne ataki gazowe runą w przyszłości tylko na miasta. **Być może, że przeciwnik chce w ten sposób uśpić naszą czujność** i skierować uwagę w innym kierunku, aby mieć swobodę uderzenia na nieprzygotowaną wieś. Obrona produktów rolnych na pniu i w magazynach, obrona wsi przed spaleniem, obrona mieszkańców wsi — będzie zawsze rzeczą niezmiernie trudną. Wysilić się jednak musimy w tym kierunku, aby zrobić przynajmniej to, co jest możliwe do zrobienia — a nadewszystko **opanować psychikę ludności wiejskiej, uświadomić ją o grożącem niebezpieczeństwie i środkach obrony,** a — jeśli środki dopiszą — **zaopatrzyć w odpowiedni sprzęt.**



Efektowne zdjęcie samolotu nad kościołem Zbawiciela w Warszawie.

SZYBOWCE NAD TORUNIEM.

W całej Polsce zaczyna rozwijać się nowy sport. Mowa o sporcie szybowcowym — tak popularnym obecnie zagranicą. Szybownictwo zatacza coraz to szersze kręgi, zjednywa coraz to więcej zwolenników.

Znaleźli się tacy i w grodzie Kopernika. Cicho, bez reklamy zawiązało się w ub. roku Koło Szybowcowe, które również cicho zabrało się do pracy. Zorganizowano kurs instruktorski, w ciągu śpiączki zimowej odbył się kurs teoretyczny, wydano skrypt, przeprowadzono repetycje, nakreślono plan dalszej pracy i obecnie przystąpiono do jego realizacji.

Dnia 12 b. m. rozpoczął się kurs pilotażu szybowcowego kategorji A, do którego zgłosiło się 30 osób (w tem 2 kobiety). Kurs ten rozpoczęto właściwie już dnia 9 b. m. zebraniem informacyjnem, połączonem z pokazem taboru i zwiedzaniem oddanego bezinteresownie przez Magistrat szybowiska.

Na zebraniu tem kierownik techniczny kursu, inż. Ostrowski, przedstawił zebranym dotychczasową działalność Koła, poczem por. pilot Stablewski omówił stronę techniczną kursu praktycznego.

Zebranie zakończył prezes Koła, kom. Buyko, który otworzył kurs, nawołując uczestników do wytrwałej i systematycznej pracy nad rozwojem szybownictwa w Toruniu.

Warunki pracy, mimo poparcia ze strony Miejskiego Komitetu L. O. P. P. i władz wojskowych — nie są idealne. Brak bowiem odpowiedniej ilości aparatów, którąby umożliwiła szkolenie większej naraz ilości pilotów szybowcowych i zaspokoiła frekwencję i gorliwość zgłaszających się kandydatów — zwłaszcza młodzieży w wieku przedpoborowym.

I tu otwiera się pole do popisu dla społeczeństwa, które może łatwo przyjść z pomocą szybownictwu na Pomorzu. Mało — może! **Powinno pomóc,** gdyż szybownictwo nie jest tylko pięknym i emocjonującym sportem, lecz również **przygotowaniem do obrony kraju.** W razie wojny pilot szybowcowy w czasie dwa razy krótszym, niż materjał surowy (i odpowiednio mniejszym nakładzie kosztów) może stać się pilotem silnikowym i stanąć do walki.

Trzeba pamiętać, że, **dbając o rodzime szybownictwo — dba się równocześnie o własną skórę.**

Mamy przykład doskonały i... groźny zarazem pod bokiem. Chodzi o Niemcy, gdzie **sport szybowcowy stoi na b. wysokim poziomie właśnie dzięki ofiarności społeczeństwa.**

Przyczyna zdystansowania nas przez inne narody na polu szybownictwa leży tylko w obojętnym stosunku społeczeństwa naszego do tej ważnej gałęzi przysposobienia lotniczego. Twórczych, odważnych i wytrwałych pilotów szybowcowych w naszym kraju nie brak; **trzeba im tylko dać względne warunki pracy i rozwoju!**

Czyż toruniacy nie mogliby przyjść z pomocą poczynaniom Koła Toruńskiego? I to wcale nie tak bolesnemi ofiarami. Potrzebne są maszyny szkolne, które możnaby budować przy niewielkim nakładzie kosztów. Szybowiec taki kosztuje bowiem 700 do 1.300 zł.

Słyszeliśmy na zebraniu informacyjnem głośno wypowiadane myśli „narybku“ szybowcowego: „Gdyby Toruń ufundował maszyny, na skrzydłach których widniałyby napisy „Piła“, „Gdańsk“ — z jaką dumą latałby na takim szybowcu toruńczyk!“

I mogą latać torunianie na takich szybowcach! Trzeba tylko trochę dobrej woli, trochę zrozumienia i trochę chęci! *N.*

Kącik Harcerzy.

Praca społeczna starszych harcerek.

Zastęp starszych harcerek w Rudzie Śląskiej zorganizował świetlicę dla dzieci rodzin bezrobotnych. Dziatwa zbiera się dwa do trzech razy w tygodniu; starsze dzieci odrabiają lekcje przy pomocy harcerek, dla młodszych organizuje się zabawy. Prócz tego odbywają się pogadanki, gry, tańce i śpiewy. Praca prowadzona jest systemem zuchowym. Dzieci otrzymują w świetlicy mleko i bułki, które kupują harcerki za pieniądze, zdobyte „własnym przemysłem“. Druchny utrzymują ścisły kontakt z rodzicami dzieci, służąc im nietylko pomocą materjalną — ale i radą.

Harcerska placówka pracy.

W Domku Harcerek w Katowicach została uruchomiona szwalnia, zatrudniająca 20 harcerek przy szyciu mundurów i furażerek dla ochotniczych drużyn roboczych. Na czele szwalni stoi druchna Węglakówna oraz pp. Kossakowscy — członkowie Koła Przyjaciół przy hufcu żeńskim w Katowicach. W ciągu dwóch tygodni harcerki wykonały 310 kompletów. W przyszłości szwalnia będzie wykonywała również mundury harcerskie.

W ten sposób utrzyma się ona na stałe, zapewniając dochody Komendzie Chorągwi i dając zarobek bezrobotnym harcerkom.

Pierwszy Zlot Harcerstwa Polskiego Północnej Francji.

W Paryżu odbył się pierwszy Zlot Harcerstwa Polskiego, na który przybyło **196 druchen i 260 druchów.** Uczestnicy zlotu przedefilowali przed władzami państwowemi i harcerskiemi. Po Mszy polowej złożono wieniec pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza, następnie w ciągu dnia odbyły się ćwiczenia, ciekawe gry i zawody. Zlot był zorganizowany systemem konkursu na karność, porządek, wyrobienie harcerskie i techniczne.

Zlot wywarł dodatnie wrażenie nietylko na Polakach, ale i na całem społeczeństwie francuskiem.

Nie możemy pozwolić, aby wydarto nam morze, gdyż utrata morza prowadzi do utraty niepodległości

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

„Święto Pracy" K. P. W. Pomorza.

Więcbork. Dnia 14 maja dokonano otwarcia strzelnicy, którą zbudowali wyłącznie i bezinteresownie członkowie tut. Ogniska. Obok ustawiono tablicę pamiątkową z płyty kamiennej z napisem: „K. P. W. — Ognisko Więcbork dnia 14. V. 1933 r."

Na uroczysty program złożyły się: zbiórka, wymarsz kompanji K. P. W. pod bronią na nabożeństwo, akademja. Po zagajeniu przez prezesa Ogniska ob. Rakowskiego wysłuchano audycji



Otwarcie strzelnicy małokalibrowej, zbudowanej przez „kapewiaków" z Więcborka.

radjowej. Po południu nastąpił raport i wymarsz na strzelnicę. Tu — wobec przedstawicieli władz, armji, szkół oraz organizacyj — przemówił prezes ob. Rakowski. Przecięcia wstęgi i otwarcia strzelnicy dokonał burmistrz miasta, Lindecki, przemawiając serdecznie do „kapewiaków".

Nastąpiło oddanie strzałów honorowych na cześć Dostojników Państwa, poczem odbyło się strzelanie członków, którzy w 80% osiągnęli warunki strzeleckie. Uroczystość zaszczycił swą obecnością pułkownik rezerwy mecenas Kubisztal.

Cierpice. Dzień „Święta Pracy" obchodziło Ognisko tut. bardzo uroczyście. Odbyła się zbiórka członków, przemówienie prezesa Ogniska, ob. Nickla, bieg kolarski oraz otwarcie nowozbudowanej strzelnicy małokalibrowej, dokonane przez wiceprezesa Ogniska — ob. Twardonia. W dalszym ciągu nastąpiło strzelanie z broni małokalibrowej, wysłuchanie nabożeństwa transmitowanego z Warszawy (miejscowość nie posiada kościoła), wspólny obiad polowy, przygotowany przez panie: Nicklową, Twardoniową, Braunową i Rebelską. Następnie wysłuchano transmisji ze „Święta Pracy" w Warszawie, poczem odbyło się otwarcie stadjonu sportowego, dokonane przez ob. Twardonia. Zakończeniem programu były zawody lekkoatletyczne.

Drużyny. Po nabożeństwie prezes Ogniska ob. Hildebrandt wygłosił odczyt, poczem oddano do użytku publicznego ogródek przy dworcu kolejowym, wykonany przez członków Ogniska.

Działdowo. Dnia 14 maja przed dworcem kolejowym uformował się pluton z bronią oraz pluton bez broni ze sztandarem oraz orkiestrą, poczem nastąpił odmarsz do kościoła. Po nabożeństwie miejscowy ks. proboszcz dokonał poświęcenia strzelnicy wobec przedstawicieli władz, armji, organizacyj oraz społeczeństwa, poczem przecięcia wstęgi dokonał starosta działdowski, otwierając strzelnicę małokalibrową do użytku członków organizacji K. P. W. Nowa strzelnica wzbudziła zainteresowanie i pochwałę u zebranych. Nastąpiło oddanie strzałów honorowych, poczem członkowie przystąpili do zawodów o P. O. S. W uroczystości wziął udział delegat D. O. K. P. Gdańsk — mgr. Rolski.

Golub. Na program „Święta Pracy" złożyły się: pobudka, zbiórka, uroczysty poranek, nabożeństwo oraz otwarcie zbudowanej przez członków bieżni i skoczni. Otwarcia dokonał prezes Ogniska, ob. Piszczek, poczem odbył się obiad żołnierski. Po południu nastąpił wspólny udział w pokazach z dziedziny O. P. G. Akademja wieczorna zakończyła ten pamiętny dzień.

Grudziądz. Dnia 14 maja wyruszył pochód, złożony z kompanji K. P. W. pod bronią oraz oddziału bez broni wraz z orkiestrą, do kościoła. Po nabożeństwie odbyła się akademja z udziałem przedstawicieli władz i organizacyj. Wysłuchano transmisji radjowej z Warszawy. Po przemówieniu prezesa ob. Balcerzaka nastąpiła część muzyczna i odśpiewanie Hymnu Narodowego. Następnie uczestnicy obchodu udali się do ogródka obok dworca. Po przemówieniu ob. Brzozowskiego oddano ogródek do użytku publicznego oraz dokonano odsłonięcia tablicy marmurowej z napisem: „W dzień Święta Pracy K. P. W. — 14 maja 1933 roku". Po południu rozegrano pomiędzy kl. sport. K. P. W. a tow. gimn. Sokół mecz siatkówki z wynikiem 13:14 dla Sokoła.

Iłowo. Uroczystość „Święta Pracy" rozpoczęto nabożeństwem, poczem pochód wyruszył na miejsce nowozbudowanej strzelnicy. Na czele pochodu maszerował pluton K. P. W. pod bronią, a dalej — Związek Strzelecki, Sokół, Tow. Powstańców i Wojaków, Ochotn. Straż Pożarna oraz związki kolejowe ze sztandarami.

Poświęcenia strzelnicy dokonał ks. proboszcz Jeka, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Po przemówieniu prezesa ob. Borkowskiego delegat D. O. K. P. Gdańsk, mgr. Rolski, dokonał przecięcia wstęgi, oddając strzelnicę do użytku i życząc dalszej owocnej pracy dla Państwa. Nastąpiło oddanie strzałów honorowych.

W uroczystościach uczestniczyło około 500 osób. Członkowie K. P. W. wyjechali następnie na zawody o P. O. S. do Działdowa, zdobywając 20 odznak.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Młodzież kaszubska w szeregach strzeleckich.

(Sprawozdanie z ćwiczeń koncentracyjnych Z. S. w Orłowie Morskiem w dniu 18 ub. m.)

Belesme jo z kolegamy w Orłowie. Chtesz wie, dze Chwarzno leży? Na piosku. Jo. W niedzielę po połńi me so wszesce do szkułe zebrale. Tam me so perznę wiedze do głowe nabrale. Ji tej w czwórkach maszerowale. To pet Witomino, a tej pet Kack, ji z Kacka do Orłowa.

Tam w Orłowie na weznaczonym placu chwilkę w dwuch szeregach stojalesme, a tej me zaszle na górkę, żebe wetpecząc trochę gnote, ji szkólny z nama mioł przemłewę. Dze so człowiek wobrócoł — wszędze beło ful odziałów.

Tam stojale, tam leżale, tam strzelale, ji tam puszczale diskiem ji tim jinim. Nie bawieło to dugłe, ju rozkaz przeszed, a me zamaszerowale pet las. Tam znołu beła płegadanka, a tak to szło płekulejno. Stędy szlesme do strzelnicy.

Ba jo jesz nimoł flinte dwecony, nogle przelejcy chmura, ju krople so sepją. A me tu szubu jak kurczaki do baraki. Chłec jo przez trowę gnoł, jasz kamienie priskałe, jednak jo zapueżdżoł, błe barak beł ju ful, a jo łestoł buten ped dakiem.

Nie trałe to dugłe, ju jo wjidzę dregą chmurę — chmurę strzelców. Wszetko werywo z baraki ped Orłowski krze, a jo het za nimy met gnoł jak knet. Jednak deszcz nas weminął ji beła pogueda. Tam znów muzykejnce grale, jasz w łuszach złeniło. Każdy mioł smiech w łeczach ji łucechę w sercu. Po łustąpieniu w szeregach, każdy komydańt łet słeich napisoł słoj odział na papiór. Ji za neu papiór to dało sztek worszte chleba z mozdrekiem ji pjiwa; jo so najod, jak bąk. Z naszej mały wioski nas le 13 beło. Chteż młeże łet nas wjicy wemagac? Przeczesz jesme na folwarku! To tysz jedny muszyle łestac prze krowach, prze kłeniach i t. d. Dlotegue nas le porę beło! Ne niech ji tak dobrze bądze.

Terez jo rzekę łestące z Błegiem ji sobie petpiszę *Jan Litwin — Chwarzno.*

Powiatowe święto W. F. i P. W. w Rypinie.

Dnia 11 czerwca odbyło się powiatowe Święto W. F. i P. W. powiatu rypińskiego.

Już w przeddzień po południu rozpoczęto strzelanie o Odznakę Strzelecką, a wieczorem odbył się uroczysty capstrzyk miejscowych oddziałów P. W., zakończony wspólną modlitwą na Placu Sienkiewicza.

Następnego dnia orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej odegrała na ulicach miasta pobudkę. O godz. 7 zaczęły przybywać do miasta miejscowe oddziały Z. S., które po zorganizowaniu się w kompanje wymaszerowały z Nowego Rynku do kościoła parafjalnego na nabożeństwo.

W dzień Święta P. W. po raz pierwszy w tym roku padły w czasie nabożeństwa z kazalnicy słowa, skierowane do członków P. W. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prefekt Lisowski, podnosząc znaczenie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego dla państwa i jego obywateli, nawołując młodzież do wytrwałości w spełnianiu swych obowiązków oraz gotowości, gdy zajdzie potrzeba poniesienia ofiar dla Ojczyzny.

Po nabożeństwie oddziały ustawiły się na Starym Rynku do przeglądu w następującym porządku: Koło Podoficerów Rezerwy, Związek Strzelecki, Ochotnicza Straż Pożarna, Hufiec Szkoły Wieczorowej i Harcerze. Ogólna liczba członków P. W., przybyłych na święto, wynosiła **1450; w tem 1145 członków Z. S.**

Przeglądu dokonał p. Starosta Powiatowy Staszewski, poczem wraz z delegatami 67 p. p. i Zarządami Oddziałów Z. S. odebrał na Placu Sienkiewicza defiladę.

Imponująco przedstawiały się poszczególne oddziały najmłodszych żołnierzy, dobrowolnie sposobiących się na przyszłych obrońców Rzeczypospolitej. Duch rycerski naszych dziadów, honor żołnierski pierwszych bojowników o Niepodległość Ojczyzny nie zamarły w młodem pokoleniu, lecz znajdują coraz głębszy wyraz.

A jeśli znaleźli się na Święcie P. W. i tacy, którzy byli tylko obojętnymi widzami uroczystości, względnie nie było ich wogóle — niech wiedzą, że jeszcze mają czas naprawić swe błędy i zgodnie przystąpić do grona skromnych pracowników nad odbudową Mocarstwowej Polski.

Po defiladzie oddziały odmaszerowały na boisko sportowe, gdzie po wspólnym żołnierskim obiedzie odbyły się zawody lekkoatletyczne.

W biegu na 100 m pierwsze miejsce zajął Rybacki Henryk, d-ca 6 komp. Z. S. Skrwilno — 11,6 sek.

400 m: Bieganowski Jeremi — Z. S. Dobrzyń n/Drw. — 1 min.

Bieg przez płotki 110 m: 1 miejsce — Rybacki Henryk — 19,1 sek.

Skok sekcjami 60 m: Sekcja Oddziału Z. S. Czermin — 10,5 sek.

Marsz drużynowy 10 kl: drużyna Z. S. Osiek — 57 min.

W rzutach kulą: pierwsze miejsce zajął Rybacki Henryk — 9 m 50 cm; **oszczepem:** Przetakiewicz Zygm. — Z. S. Nadróż — 39 m; **dyskiem:** Rybacki Henryk — 29 m 30 cm.

Skok w dal: pierwsze miejsce — Rybacki Henryk — 6 m; **wzwyż:** Bieganowski Jeremi — 160 cm; **o tyczce:** Nowak Stan. Z. S. Skrwilno — 2.75 m. Rybacki Henryk po za konkursem — 3.10.

Bieg 60 m dla kobiet: pierwsze miejsce zajęła ob. Maliczewska Czesława — Z. S. Dobrzyń n/Drw. — 10.8 sek; **skok w dal:** Drozdowska — Z. S. Dobrzyń n/Drw. — 3.5 m; **rzut kulą:** Drozdowska Marja — 6 m 65 cm.

Marsz harcerski 3 klm: 1 miejsce zajął dh. Markuszewski Miecz. — Rypin — 32 min; **wspinanie się po linie na czas:** Kleniewski Stan. — Skrwilno — 6 sek.

Prócz tego Komisja przyznała we wszystkich konkurencjach drugie i trzecie miejsca oraz nagrody.

Na Święto P. W. przybyła do Rypina kompanja Powstańców i Wojaków z Brodnicy, serdecznie przyjmowana przez miejscowe organizacje.

Ten piękny odruch staropolskiej gościnności będzie niewątpliwie powodem do zadzierzgnięcia przyjaznych stosunków w pracy nad przysposobieniem wojskowem sąsiednich powiatów.

„Ajot".

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Regaty Międzyklubowe w Brdyujściu. Dn. 9 b. m. odbyły się w Brdyujściu regaty międzyklubowe oraz eliminacje na zawody o mistrzostwo Polski.

Na torze 1200 m odbyły się następujące biegi:

Czwórki półwyścigowe nowicjuszów: K. W. Gryf, Bydgoszcz 5,172/5.

Czwórki półwyścigowe: Kol. Kl. Wiośl. Bydgoszcz 5,35,2/5.

Jedynki nowicjuszy: W. T. W. 0,31.

Czwórki młodszych: W. T. W. 6,10,3/5.

Ósemki: Wisła Warszawa 5,49,1/5.

Czwórki bez sternika. Bieg eliminacyjny B. T. W. 7,30,4/5.

Czwórki półwyścigowe pań: Bydgoskie Tow. Wiośl. 5,55,3/5.

Czwórki półwyścigowe wojskowych: B. T. W. (sekcja wojskowa) 16,56.

Czwórki półwyścigowe: Kolejowy Klub Wiośl. Bydgoszcz 5.14,3/5.

Czwórki nowicjuszy: Polonja Poznań 6,16,1|5.

Czwórki pań: Bydgoskie Tow. Wioślarek 5,51,3|5.
Na torze 1700 m.:

Czwórki. Bieg eliminacyjny: B. T. W. 6,15,1|5.

Czwórki podwójne: Bieg eliminacyjny: Wisła Warszawa — 6,13,3|5.

Jedynki młodszych: W. T. W. 7,20,3|5.

Czwórki wagi lekkiej: Wisła—Warszawa 6,27,2|5.

Ósemki młodszych: W. T. W. 5,52,3|5..

Dwójki bez sternika: Bieg eliminacyjny: Wisła — Warszawa — 6,54,3|5.

Ósemki o mistrzostwo m. Bydgoszczy: B. T.W.—5,34.

Punktacja przedstawia się jak następuje: 1) B. T. W. — pkt. 55, 2) Wisła—Warszawa, 3) W. T. W. — 37½, 4) Kolejowy K. W. Bydgoszcz — 21, 5) Bydgoski Klub Wioślarek — 15, 6) T. W. Włocławek — 14, 7) Polonja Poznań — 10, 8) Gryf Bydgoszcz — 7.

Nawet sport zatruwają jadem szowinizmu... Jak wiadomo „Gedanja" zdobyła w roku bieżącym mistrzostwo piłkarskie Gdańska po zwycięstwie nad B. u. E. V.

Obecnie wydział gier i dyscypliny gdańskiego związku **mecz unieważnił**, a to z tego powodu, że niemiecki klub rzekomo otrzymał zawiadomienie o meczu na 4 dni przed terminem, a nie 7, jak przewidują przepisy. „Gedanja" odwołała się w tej sprawie do Bałtyckiego Związku Piłkarskiego z żądaniem unieważnienia postanowienia wydziału gier. „Gedanja" twierdzi, że B. u E. V. otrzymał zawiadomienie w przepisanym czasie, a postanowienie wydziału gier jest **podyktowane jedynie chęcią odebrania polskiemu klubowi zdobytego zwycięstwa.**

Piłka nożna w Toruniu. Dn. 9 b. m. na boisku miejskiem rozegrano zawody towarzyskie w piłkę nożną między drużynami Gryf — TKLT z wynikiem 4 : 2 (2 : 1) dla Gryfu.

Gryf II — TKS 29 3 : 3.

Gryf III — Start 2 : 2.

Z. S. Jedność — K. S. Unja Solec Kuj. 4 : 0 (1 : 0). Rozegrane w Solcu Kujawskim zawody w piłkę nożną o mistrzostwo Pomorza kl. C pomiędzy Jednością z Torunia a miejscową drużyną K. S. Unją — zakończyły się pewnem i zasłużonem zwycięstwem drużyny toruńskiej w stosunku 4:0 (1:0).

Sokół (Bydgoszcz) — Goplanja (Inowrocław) 6 : 1. Dn. 9 b. m. na stadjonie miejskim w Bydgoszczy odbyło się z okazji zlotu sokolego spotkanie w piłkę nożną o mistrzostwo klasy A Pom. Okr. Zw. P. N. między Sokołem (Bydgoszcz) a Goplanją z Inowrocławia. Wynik 6:1 (0:1) na korzyść Sokoła.

Nieoficjalna tabela mistrzostw Kl. A Pom. O. Z. P. N. Dn. 9 b. m. tabela rozgrywek klasy A Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej przedstawiała się jak następuje:

Sokół: gier 11 — punktów 17. Pepege: gier 11 — punktów 13. Polonja: gier 9 — punktów 12. Gryf: gier 11— punktów 12. Olimpja: gier 10 — punktów 8. Goplanja: gier 4 — punktów 3. Kabel: gier 9 — punktów 1.

Z całej Polski i ze świata.

Międzyokręgowe walki o wejście do Ligi. W najbliższym czasie rozpoczną się międzyokręgowe zawody o wejście do Ligi. Okręgi zostały podzielone na 4 grupy.

W pierwszej walczą Warszawa — Łódź — Poznań i **Pomorze.**

W drugiej: Kraków, Śląsk i Kielce.

W trzeciej: Lwów, Lublin i Wołyń.

W czwartej: Wilno, Białystok i Brześć.

Wielki sukces Heljasza w Anglji. W Londynie na mistrzostwach lekkoatletycznych Wielkiej Brytanji duży sukces odniósł jedyny reprezentant Polski, Heljasz, **zajmując 1-sze miejsce w rzucie kulą i ustanawiając nowy rekord angielski tej konkurencji.** Wynik Heljasza wynosi **51 stóp i 8¼ cala** (mniej więcej **15,70 m**). Dotychczasowy rekord należał do Węgra Baranyi'ego i wynosił 49 stóp i 11 i pół cala. Heljasz zatem pobił rekord angielski o prawie dwie stopy. Heljasz wraca z Londynu bezpośrednio do Poznania. Start jego w Amsterdamie został odwołany.

Polski tenisista zdobył mistrzostwo Ameryki. Znany młodziutki tenisista polski Frank Pajkowski zdobył mistrzostwo Ameryki na kortach ziemnych, bijąc w finale Gene Mako z Uniwersytetu w Southern w Kalifornji. Mistrzostwa rozegrane zostały w Chicago.

Z TYGODNIA

Gdynia nie odczuwa kryzysu. Za pierwsze 6 miesięcy r. b. zamorskie obroty towarowe w Gdyni w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku **wzrosły o 20 procent**, przyczem eksport towarów przez Gdynię wzrósł o 10 procent, a import — więcej niż trzykrotnie.

Równocześnie dalsze prace inwestycyjne w porcie gdyńskim prowadzone są bez przerwy. Przystąpiono obecnie do budowy **hali magazynu**, przeznaczonego na skład długoterminowy bawełny. Budynek, w którym mieścić się będą magazyny bawełny, obejmować będzie **248 metrów długości i 34 metry szerokości.**

„Dar Pomorza" udał się w drugą podróż po Bałtyku. Statek szkolny „Dar Pomorza" opuścił port gdyński, udając się z wychowankami szkoły morskiej w drugą podróż po Bałtyku. W czasie tej podróży statek szkolny zawinie do Helsingforsu, gdzie zatrzyma się przez kilka dni. Zakończenie ćwiczeń i powrót „Daru Pomorza" do Gdyni nastąpi w pierwszych dniach sierpnia.

Ważne dla uczestników spływu „Przez Polskę do morza". Uczestnicy spływu „Przez Polskę do morza" winni posiadać bezwzględnie **dowód osobisty**, stwierdzający obywatelstwo polskie (wklejone do legitymacji lub oddzielnie), wydany przez władze administracyjne lokalne. Bez powyższego dokumentu **spływ do Gdańska będzie zabroniony.**

Oficerów i urzędników zaświadczenie to nie obowiązuje — legitymują się oni tylko legitymacjami z fotografją.

Ponadto uczestnicy, nie posiadający karty zgłoszeń, mogą płynąć bez nich. Karty zgłoszeń zostaną wydane tym uczestnikom w Toruniu.

Chamstwo pruskie. W czasie postoju polskiego torpedowca „Kujawiak" w porcie gdańskim z okazji pobytu tam kontrtorpedowca brytyjskiej marynarki wojennej— zdarzył się charakterystyczny wypadek.

Znajdujący się w porcie statek niemiecki „Elbing" przepływał obok torpedowca „Kujawiak", **przyczem nie sa-**

lutował go wedle istniejącego zwyczaju, a załoga statku niemieckiego odwróciła się tyłem do polskiego torpedowca.

Zaznaczyć należy, że statki gdańskie, mijające „Kujawiaka“, oddawały mu honory i nawzajem były przezeń salutowane.

„Kulturalny“ pochód swastyki. W dn. 2 b. m. banda umundurowanych hitlerowców rozbiła zabawę, zorganizowaną przez Związek Polskich Towarzystw Młodzieży Ziemi Malborskiej w Podstolinie (pow. sztumski). Napastnicy wdarli się na salę i poczęli bić pałkami Polaków, nie zważając na płeć i wiek.

* * *

Jak corocznie, przybywają do Polski na kolonje letnie dzieci polskie z Niemiec. W związku z tem dowiadujemy się o licznych szykanach, stosowanych przez władze niemieckie w stosunku do rodziców, którzy wysłali swe dzieci do Polski. Na Śląsku Opolskim transporty dzieci polskich spotykały się na stacjach kolejowych z szykanami i lżeniem ze strony niemieckich władz kolejowych.

Z całej Polski.

Narodowe zawody strzeleckie. Dn. 7 b. m. w Poznaniu rozpoczęły się ósme zawody narodowe strzeleckie, łącznie z któremi odbędą się szóste narodowe mistrzostwa łucznicze i drugie narodowe kobiece zawody w strzelaniu. Udział w zawodach zgłosiło **ponad 1000 zawodników** z terenu całego kraju. Po zakończeniu narodowych zawodów odbędą się dnia 23—25 b. m. korespondencyjne zawody strzeleckie pomiędzy Polską, Estonją, Szwecją i Czechosłowacją.

Górą polski złoty! Dotychczas w rozrachunkach pieniężnych między Polską a Rosją Sow. i Niemcami używano jako miernika (podstawy do rozliczeń) dolara. Ponieważ jednak dolar kosztuje raz drożej, raz taniej, ostatnio zaś wyprawia doprawdy karkołomne harce, narażając wszystkich na wielkie straty, rządy wymienionych na wstępie państw postanowiły swe rozrachunki, wynikające z ruchu kolejowego, uskuteczniać w złotych polskich.

Jest to b. miły dla nas dowód uznania dla niewzruszonej wartości naszego pieniądza.

Kpt. Skarżyński wraca do Polski. Kpt. Skarżyński odpłynął dnia 11 b. m. na parowcu „Avilastar“ z Rio de Janeiro, udając się w drogę powrotną do Polski. Samolot kpt. Skarżyńskiego został zdemontowany.

Odznaczenie polskiego lotnika. Założony niedawno „Aero Club Riograndense“ w Porto Alegre uchwalił zaliczyć w poczet członków honorowych klubu kpt. Stanisława Skarżyńskiego.

Prasa miejscowa podkreśla fakt, że lotnik polski jest pierwszym członkiem honorowym Aero Clubu.



Dział rozrywek umysłowych



Prawdziwą ucztę duchową szykujemy dziś dla zwolenników spostrzegawczości. Swego rodzaju konkurs na wytrwałość i cierpliwość! I to zawdzięczając Anglikom, z których pisma zadanie dzisiejsze „oderżnęliśmy“. Mają zdrowie ci obywatele Wysp Brytyjskich, żeby taki sprytny kawał wymyślić!

Po długich trudach udało się nam wynaleźć cztery wyłowione przez młodocianych wędkarzy „objekty“. Dalej ani rusz! A podobno ma być objektów tych sześć. Spodziewamy się, że dzielni nasi Czytelnicy pobiją nas „na punkty“.

Za największą ilość „punktów“ przeznaczamy cenne nagrody książkowe.

Termin losowania: 25 wrzesień 1933.

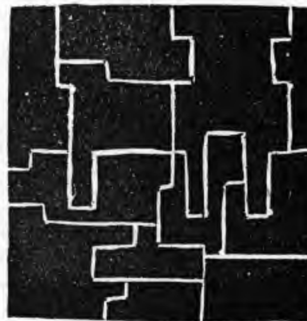
* * *

Wytęż wzrok!



Jaką „zdobycz“ wyłowiło z wody każde dziecko?

Rozwiązanie zadania z Nr. 16.



Trafne rozwiązania nadesłali: Piotr Więcki, Jan Matkowski, Zofja Kowalewska i Ignacy Bystroń.

Książkę wylosował **Jan Matkowski z Torunia;** bezpłatną prenumeratę — **Zofja Kowalewska z Torunia** (po odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stanisław Krysiak — Chojnice. Pismo przesyłamy pod nowym adresem, jakoteż nagrody, które zaginęły widocznie na poczcie. Za słowa uznania dziękujemy.

Edward Mysona — Szarlata. Nagrodę przesłaliśmy; prosimy o potwierdzenie odbioru. Zagadki matematyczne są zbyt łatwe — nie pójdą. Prosimy o coś bardziej skomplikowanego.

Jan Litwin — Chwarzno. Sprawozdanie zamieszczamy z podziękowaniem. Chętnie widzielibyśmy coś ze zwyczajów ludowych, podań lub legend kaszubskich, chcielibyśmy bowiem poświęcić na łamach naszego pisma więcej uwagi regjonalizmowi kaszubskiemu. Cześć!

A. B. — Cetniewo. Coś bardzo skąpo z temi korespondencjami, a o zdjęciach — całkiem głucho. Widocznie aura morska nie sprzyja muzom literackim. Oczekujemy obszernego, dowcipnego reportażu z „doli i niedoli obozowej“, upstrzonego obficie pięknemi „fotosami“. Cześć!

Zofja Sochaczewska — Kowale. Oba „płody“ utonęły w farbie drukarskiej. Pytania są stanowczo za trudne, skoro Redakcja gębę szeroko otwiera i w potylicę frasobliwie się drapie. Cieszymy się, że stosunki z sympatyczną Czytelniczką zostały nareszcie unormowane „na stopie pokojowej“. O dalsze występy na Parnasie skwapliwie się dopraszamy. Uścisk dłoni.

WESOŁY KĄCIK

Między małżonkami



— Nie rozumiem, jak ty możesz dzień w dzień tyle godzin spędzać w knajpie!...

— Widzisz, że... żonusiu, sa... sama się przyznajesz, żżże nie rrrozumiesz, a gadasz i gadasz bez kkkońca, psiakrrrew!

Niech spróbuje.

Na dworzec kolejowy wpada zadyszany strzelec i, łapiąc przechodzącego kolejarza, pyta:

— Panie, czy złapię jeszcze pociąg do Lidy?

— Bo ja wiem... Niech pan spróbuje. Odszedł 10 minut temu.

Dobry strzelec...

Strzelec: — Dobrze pan strzela, panie burmistrzu! Trafił pan! Widziałem, jak po strzale posypały się piórka!

Burmistrz: — Ciekawe! Przecież ja celowałem do zająca.

W tem sęk...

— Czy nie umie pan czytać? Na tablicy napisane jest wyraźnie: „Droga dla kolarzy zamknięta!“ — gromi policjant rowerzystę.

— Owszem, czytać umiem, panie starszy, ale nie umiem jeszcze zsiadać z roweru.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII w Toruniu ogłasza przetarg na:

1) Remont budynków na strzelnicy Bolesława Chrobrego przy 4 p. Lotn. w Toruniu, dnia 18 lipca 1933 r. godz. 10.
2) Założenie sygnalizacji elektrycznej dzwonkowej na strzelnicach szkolnych w Włocławku, Starogardzie, Tczewie i Chojnicach, dnia 19 lipca 1933 r. godz. 11-ta.
3) Instalację kuchni parowej dla I Bat. Strzelców w Chojnicach, dnia 25 lipca 1933 r. godz. 10-ta.
4) Urządzenie instalacji kotłów parowych, łaźni i centr. ogrzewania oraz instalacji wodoc.-kanalizacyjnej w nowym budynku kuchennym w 4 p. Lotn. w Toruniu, dnia 27 lipca 1933 r. godz. 11-ta.
5) Remont klatki schodowej i nowe schody w budynku Komendy Miasta w Toruniu, dnia 31 lipca 1933 r. godz. 10-ta.
6) Instalację kuchni parowej w 65 p. p. w Grudziądzu, dnia 1 sierpnia 1933 r. godz. 10-ta.
7) Remont kotłów warzelnych paleniskowych w Szkole Podchor. Art. na Mokrem w Toruniu, dnia 3 sierpnia 1933 r. godz. 10-ta.
8) Instalację elektryczną w budynku kuchni i łaźni w 4 p. Lotn. w Toruniu, dnia 7 sierpnia 1933 r. godz. 10-ta.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w wyżej podanych terminach.

Do oferty dołączyć:

1) Kosztorysy ofertowe z cenami jednostkowemi i sumami ostatecznemi wypisanemi cyfrowo i słownie,
2) poświadczenie Kasy Skarbowej na złożenie wadjum w wysokości 3 proc. od sumy ofertowej.

Ogólne i szczegółowe warunki budowy, kosztorysy ślepe, przepisy o ofertach, instrukcje dla oferentów i rysunki są do obejrzenia i nabycia w Okr. Urz. Bud. Nr. VIII w Toruniu, Plac Św. Jana Nr. 3 w godz. 12—13-tej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, dowolny wybór oferenta i zlecenie robót w dowolnym zakresie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII.

Nr. 823-N/Bud. 33.

Zalegając z prenumeratą,

hamujesz normalny rozwój pisma!

Wpłać dziś jeszcze swe zaległości!

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K 144 Nr. P.K.O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł